Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV | Dnia 15 lutego 1939 r. | Nr 4

Kraków – Warszawa – Lwów – Poznań – Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

LUDWIK SKOCZYLAS

Ten, który wstrząsał sumieniem świata

Dnia 10 lutego w piątek nad ranem zmarł Pius XI, Namiestnik Chrystusa na stolicy Piotrowej, Najwyższy sternik Kościoła Katolickiego, nieustraszony obrońca wiary i niezłomny jej rycerz. Okres jego 17-letniego Pontyfikatu wypełniała nieustanna walka z największymi potęgami świata, a głównie z bolszewizmem i rasizmem. Była to walka nierówna. Po jednej stronie stali wodzowie milionowych państw uzbrojonych po zęby w bagnety, karabiny, armaty, czołgi, bomby, po drugiej bezbronny starzec, władca najliczniejszego na globie królestwa dusz, ale walczący tylko słowem Ewangelii, tylko na płaszczyźnie duchowej.

Ojciec Święty rzucał na szalę tej nierównej walki nie tylko cały autorytet władzy papieskiej, nie tylko moralne i materialne środki całej organizacji kościelnej, ale nie oszczędzał także swej własnej osoby, swego bezpieczeństwa, swego zdrowia i swego życia. Toteż wrogowie jego zwalczali go z nieznaną w dziejach zaciętością, nienawiścią i bezwzględnością. Nie było kłamstwa, nie było oszczerstwa, nie było nikczemności, której by nie użyli, aby tylko osłabić siłę jego encyklik. Wrogowie Kościoła Katolickiego postarali się o to, aby głębiej od złotej tiary papieskiej wcisnęła się w głowę Ojca Świętego korona cierniowa, złożona z upokorzeń i szyderstw, a zato zupełnie podobna do korony Chrystusowej.

Z podziwu godnym heroizmem wytrzymywał Pius XI te wszystkie ciosy, nie załamując się nigdy, ale przeciwnie jakby potężniejąc i olbrzymiejąc po każdej nowej walce. Ciągła gotowość do najskrajniejszych poświęceń i największych wysiłków, bohaterska postawa wobec niebezpieczeństwa, energia i szybkość działania w sprawie Bożej, zjednała mu powszechny mir i podziw nawet ze strony całego świata chrześcijańskiego. A gdy w chwili tak przełomowej, jaką świat przeżywał podczas konferencji monachijskiej, gdy nowa wojna światowa wisiała na włosku, Papież ofiarował własne życie Bogu za cenę uratowania pokoju, wówczas zerwał się z piersi milionów jeden okrzyk uwielbienia i wdzięczności dla wielkiego Ofiarnika. Jeżeli dziś cały świat pokrył się głęboką żałobą z powodu zgonu tej miary żołnierza Chrystusowego, jakim był ś. p. Achilles Ratti, to Polska ma szczególniejsze powody, aby w tej powszechnej panichidzie wziąć udział.

Był bowiem pierwszym nuncjuszem Odrodzonej Polski. Był jakby ojcem chrzestnym naszej Niepodległości. W dniach trwogi i przygnębienia, w dniach walk z bolszewikami pod Warszawą, On był jedynym z ambasadorów, który Warszawy nie opuścił.

W Polsce otrzymał święcenia biskupie na Jasnej Górze, od Polski zaczęło się Jego wznoszenie ku szczytom hierarchii kościelnej. A kiedy wreszcie zasiadł na tronie papieskim, wówczas pierwsze Jego myśli zwrócone były do Polski, którą odtąd otaczał szczególniejszą opieką. Dowodem tej opieki jest konkordat Stolicy Świętej z naszym państwem, o którym wyraził się zmarły Papież, że był konkordatem „wzorowym". Szczególniejszą troską Piusa XI były uchwały Synodu Polskiego, któremu nie szczędził swoich rad i wskazówek. Z prywatnej szkatuły swej wspierał Ojciec Święty polskich bezrobotnych. Z funduszów Jego w dużym stopniu powstał Dom rekolekcyjny na Jasnej Górze i Dom katolicki w Warszawie. Nominacje ostatnich biskupów polskich na podstawie Jego głównie wskazówek i doświadczeń w Polsce były dokonywane. Nie było ważniejszej sprawy religijnej w Polsce, którą by Ojciec Święty osobiście się nie interesował. Cóż jeszcze dodać do tej litanii objawów gorącej miłości Piusa XI do Polski? Chyba to, że Jemu właśnie zawdzięczamy oddanie Polsce relikwij św. Andrzeja Boboli i ogłoszenie go świętym oraz Patronem Odrodzonej Polski. Dlatego nawet Włosi nazywali zmarłego papieżem polskim.

Naród nasz i państwo ma zatem szczególniejsze powody do uczczenia pamięci zmarłego Papieża. To uczczenie nie powinno się ograniczać do gorących słów. Pius XI był człowiekiem czynu i tylko jakiś wielki zbiorowy czyn może być właściwym oddaniem hołdu i wyrazem wdzięczności ze strony katolickiego i polskiego narodu dla „polskiego Papieża".

Bez widoków poprawy bytu!

Ograniczenie nadmiernych pensyj do 2.500 zł

Jakkolwiek zdawałoby się, że nędzne uposażenie pracowników państwowych, datujące się od słynnych reform **Jędrzejewiczowskich** w r. 1934 (autor tej nieszczęsnej ustawy W. Jędrzejewicz pobiera emeryturę 2990 zł miesięcznie), znajdzie zrozumienie tak u czynników decydujących, jak i w sferach parlamentarnych, twarda jednak rzeczywistość zdaje się mówić „precz z marzeniami".

Dobrze poinformowani nasi przyjaciele na terenie sejmowym wyjaśnili nam, że groziła nam nawet **dalsza obniżka.** Mianowicie główny referent budżetu p. S. sam człowiek dobrze sytuowany miał w tym kierunku zgłosić **odpowiedni wniosek**, tylko zorganizowany świat pracy zabiegami o poprawę bytu, zapobiegł **tej katastrofie.** Tak nas informują ludzie nam życzliwi.

W prawdziwość tej wiadomości nie podobna wprost uwierzyć.

Tylko można wytłumaczyć ją sobie niechęcią sfer przemysłowych, do których należy referent budżetu, w celu urabiania nieprzychylnej urzędnikom i emerytom opinii, jakoby oni przeważnie zjadali budżet.

Takim metodom musimy **przeciwstawić się z całą mocą.** Wprost trudno zrozumieć dlaczego referent i p. Minister Skarbu narzekają na **nieproporcjonalny wzrost budżetu,** a równocześnie toleruje się **niemoralne dodatki funkcyjne**, i **przeogromne pensje** w szeregu przedsiębiorstw i spółek, pensje, które wprost prowokują opinię szarego człowieka, gdy szereg przedsiębiorstw państwowych nie opłacając podatków, gospodarując na ulgowych i uprzywilejowanych warunkach, gospodaruje jak bankruci, dając 1 procent dochodu.

I za to pobierają olbrzymie pensje.

Dodać należy, że szereg posłów (pisaliśmy o tym w ostatnim numerze) wystąpił energicznie w naszej obronie, ale bez widocznych rezultatów. P. wicepremier i Minister Skarbu inż. **Kwiatkowski** sprawił nam tusz nie tyle zimny, ile lodowaty.

Przemówienie jego w Sejmie scharakteryzowało budżet, jako budżet konsumpcyjny, spowodowany ciężarami na rzecz urzędników, emerytów i rent. Temat tego przemówienia nie ukrywał, że zarządzenie to, kryje w sobie groźbę ewentualnych redukcyj.

Dziwnym wydać się musi, że w chwili jak się to mówi dobrej koniunktury, rozmachu inwestycyjnego i ogólnej poprawy, nie ma nie tylko nadziei na jaką taką poprawę, mimo że rosnąca drożyzna pogarsza coraz bardziej nędzne pobory, co w całej swej grozie występuje szczególnie w tak zwanych okręgach przemysłowych (C. O. P.).

Mimo nadludzkich wysiłków Komisji porozumiewawczej i organizacyj urzędniczych zabiegi o poprawę bytu przedstawiają się wprost katastrofalnie.

I dzieje się to w chwili, kiedy istnieją nie dające się niczym usprawiedliwić nadmierne **dodatki funkcyjne,** zwłaszcza w grupach **wyższych,** które i tak zyskały **znaczną poprawę kosztem średnich i niższych funkcjonariuszy.**

Istnieją **nadmierne pensje,** wynoszące nieraz **kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy** złotych miesięcznie w różnych koncernach, kartelach, trustach, w których pracuje kapitał państwowy.

W różnych przedsiębiorstwach państwowych, których **majątek wynosi 11 miliardów złotych, czy nawet 13 miliardów,** wykazuje, jak to stwierdzono z trybuny sejmowej, zaledwie 1, **słownie jeden procent,** dochodu. Rozumiemy, że szereg fabryk, czy przedsiębiorstw związanych z obronnością państwa, nie mogą być obliczone na zysk, ale istnieje cały szereg przedsiębiorstw takich, które powinny wykazać dochód większy, aniżeli jeden procent.

I czy za taką gospodarkę wolno płacić pensje idące w grube tysiące, czy raczej nie należałoby takich **dyrektorów pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.**

Tak przynajmniej rozumuje „szary człowiek", któremu takiej gospodarki nikt niczym ani wytłumaczyć, ani usprawiedliwić nie potrafi.

Przeciw temu anormalnemu stanowi, rozpoczęliśmy zdecydowaną walkę, **domagając się ograniczenia nadmiernych pensyj do wysokości 2000 zł miesięcznie.**

Akcję tę podjął Krakowski **Międzyzwiązkowy Komitet pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych,** poprzedzony artykułem znakomitego prawnika i członka Komisji Kodyfikacyjnej **Dr Skąpskiego.**

Urządzono w tej sprawie konferencję wspólną z senatorami i posłami ziemi krakowskiej, o czym pisała prasa codzienna.

Sprawa ta, jak nas zapewnił wyznaczony referent sejmowy, będzie omawiana na plenum Sejmu, na którym pojawi się **WNIOSEK O ZREDUKOWANIE NADMIERNYCH PENSYJ DO WYSOKOŚCI 2500 zł MIESIĘCZNIE.**

Byłby to jedyny bodaj sukces naszej akcji, której doniosłość pod względem **moralnym będzie mieć pierwszorzędne znaczenie.**

Uchwała tego wniosku będzie miała niezawodnie doniosłe następstwa, przełamując dotychczas praktykowane metody dysproporcyj uposażeniowych, w myśl hasła **sprawiedliwości społecznej,** o ile wniosek ten będzie uchwalony.

Męska obrona spraw urzędniczych

posła Rudnickiego w Sejmie

(Poniżej podajemy przemówienie pos. R. **Rudnickiego,** które dobitnie scharakteryzowało nędzę położenia rzesz pracowniczych, domagając się słusznie uregulowania tej palącej sprawy. Z zadowoleniem stwierdzamy, że do szeregu naszych obrońców na terenie sejmowym, do których **należy wypróbowany** ks. poseł **Lubelski,** cieszący się w naszych sferach najwyższym uznaniem, przybył nowy bardzo energiczny i odważny w swych wystąpieniach poseł Roman **Rudnicki,** któremu wyrażamy szczere wyrazy uznania. Przyp. Red.).

Wysoka Izbo!

W dniu 3 grudnia ub. roku z trybuny tej miałem zaszczyt stwierdzić, że przemówienie Pana Ministra Skarbu, wygłoszone w tej Izbie dnia poprzedniego, wywołało w masach pracowników państwowych **rozczarowanie i przygnębienie.** W przemówieniu tym bowiem, jak i w przedłożonym **preliminarzu** budżetowym, pracownicy państwowi nie tylko, że nie znaleźli **żadnej zapowiedzi realnej poprawy** ich ciężkiego położenia na przestrzeni nowego roku budżetowego, ale ponadto ze zdziwieniem stwierdzili, że nałożony na nich przed dwoma laty, w celu zrównoważenia budżetu, podatek **specjalny,** wbrew wielokrotnym **solennym zapowiedziom** i mimo osiągnięcia **równowagi budżetowej, utrzymany** zostaje nadal. Stwierdzając to, zapowiedziałem zgłoszenie odpowiednich wniosków w trakcie rozpraw Komisji Budżetowej.

Zgodnie z tą zapowiedzią, w dniu 6 bm. zgłoszone zostały w trakcie rozprawy nad budżetem Ministerstwa Skarbu trzy wnioski, będące wyrazem minimalnych postulatów pracowniczych, a mianowicie: w sprawie uchylenia podatku specjalnego w stosunku do pobierających pobory do 600 zł i obarczonych rodziną, zwrotu czesnego za dzieci uczęszczające do prywatnych szkół średnich oraz dodatków rodzinnych.

Wnioski te atoli **nie zostały nawet poddane głosowaniu,** ponieważ Pan Minister Skarbu, korzystając z uprawnień art. 30 i 39 Konstytucji, do wniosków tych **ustosunkował się w dniu 8 bm. negatywnie.** Tak więc dzień 8 lutego br. stał się **pogrzebem nadziei pracowników państwowych.**

Pan Minister Skarbu swoje negatywne stanowisko umotywował tym, że wydatki personalne są **nadmierne** i nie harmonizują z polityką inwestycyjną i z polityką przebudowy strukturalnej gospodarstwa narodowego, że budżet nasz staje się w **zawrotnym tempie budżetem konsumcyjnym,** że w sprawie wydatków personalnych **bije na alarm** i że jego następcy staną za kilka lat przed piekielnym problemem, jeżeli tempo wydatków na cele personalne nie zostanie złamane.

Poza tym stwierdził Pan Minister Skarbu, że ustawa uposażeniowa z r. 1934 winna być znowelizowana, rozpiętość poborów — zmniejszona dziś stawkami podatku specjalnego — winna być jeszcze bardziej zmniejszona, winny być wprowadzone dodatki rodzinne i pomoce przy wpisach szkolnych, podatek specjalny winien zniknąć całkowicie, a przywrócony winien być podatek dochodowy. Jednak globalny wydatek skarbowy na świadczenia personalne musi być zmniejszony.

Otóż, nawiązując do tych oświadczeń, muszę zaznaczyć, że trudno byłoby nie przyznać, iż wydatki personalne, zwłaszcza na emerytury, rosną zbyt szybko i że globalna suma wydatków personalnych w stosunku do całości budżetu jest wysoka. Nie mniej jednak stwierdzić należy, co zresztą pośrednio stwierdził sam Pan Minister Skarbu, że **płace olbrzymiej większości** pracowników znajdują się **na poziomie poniżej najprymitywniejszej wegetacji** i że **radykalna rewizja** tego palącego zagadnienia jest **pilną koniecznością.** O doniosłości tego zagadnienia w skali ogólno-gospodarczej Państwa świadczą coraz liczniejsze głosy przedstawicieli rolnictwa, czego dowodem jest chociażby stanowisko posła **Wróblewskiego** na Komisji Budżetowej, głosy rzemiosła, przemysłu i kupiectwa. Sfery te zdają sobie dziś sprawę z tego, że zagadnienie **poprawy bytu świata pracowniczego, to jednocześnie zagadnienie wzrostu konsumcji,** bez której nie ma rozwoju gospodarczego.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co jest przyczyną tych trudności, o których mówił Pan Minister Skarbu w Komisji Budżetowej, kto ponosi winę tego stanu sprawy i jakie jest na to lekarstwo?

Przyczyn jest wiele, a winy w każdym razie nie ponoszą pracownicy niższych i średnich grup uposażenia, gdyż nie mają oni żadnego wpływu na kształtowanie się tych spraw, a cierpią dziś za winy innych, którym dzieje się — mimo wszystko — wcale dobrze.

Na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie zagadnienie olbrzymiego w ostatnim dziesiątku lat **WZROSTU ILOŚCI EMERYTÓW**. Produkcja emerytów uzyskała w tym okresie nie pobity dotąd przez żadne z państw rekord. Pamiętamy dobrze erę B. B. W. R., w czasie której **różne prowincjonalne „wielkości" decydowały bezapelacyjnie o masowym usuwaniu ze służby czynnej na emeryturę najbardziej wartościowych nieraz urzędników**, z którymi mieli **BĄDŹ OSOBISTE PORACHUNKI**, lub też **którzy nie byli powolni** ich przeróżnym **życzeniom**. Komisje lekarskie pracowały wówczas całą parą, niemal na trzy zmiany, a kadry zdrowych i często bardzo młodych emerytów rosły jak na drożdżach. Tempo tej produkcji uległo wprawdzie znacznemu zwolnieniu z chwilą rozwiązania B. B. W. R., wielu z ówczesnych „wielkości" skończyło swoją karierę i „owocną" działalność, ale pozostały skutki, z którymi parać się musi dziś Minister Skarbu i które odczuwają na sobie pracownicy w służbie czynnej oraz sami emeryci.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że i dziś jeszcze Komisje lekarskie otrzymują zbyt wielu kandydatów na przedwczesnych emerytów i kandydatów tych w ilości co najmniej 98% uznają za „zdolnych" do emerytury, chociaż kandydaci ci bronią się przed emeryturą wszelkimi dostępnymi im środkami. Odnosi się wrażenie, że Komisje lekarskie są tylko zwyczajną instancją administracyjną o **charakterze raczej formalnym**, a właściwa decyzja mieści się już we wniosku władzy, kierującej „delikwenta" na Komisję. W tę dziedzinę należałoby wglądnąć, zrewidować zasady procentowego ustalania niezdolności, a Komisjom lekarskim **zapewnić** całkowitą i niczym **nie skrępowaną niezależność. Ideałem** byłoby doprowadzenie do całkowitego bezrobocia Komisyj lekarskich.

Byłoby to jedyne bezrobocie, przynoszące korzyść Skarbowi Państwa. Emerytów młodych względnie nie mających 60 lat życia, którzy mogą, względnie sami chcą jeszcze pracować, należałoby powołać do czynnej służby choćby nawet z pominięciem Komisyj lekarskich. Zatrudnienie emerytów w służbie państwowej i samorządowej jako kontraktowych, pobierających emeryturę i pobory urzędników służby czynnej, winno bezwzględnie ustać. Najwyższe zaopatrzenie emerytalne **nie powinno przekraczać jednego tysiąca złotych miesięcznie.** Są to w naszych obecnych stosunkach jedynie niezawodne i konieczne środki do opanowania zagadnienia emerytalnego.

Następnym zagadnieniem, to sprawa rewizji nadmiernego w ostatnich czasach rozrostu etatów i wyższych stanowisk w niektórych działach administracji ogólnej, a zwłaszcza w zarządach przedsiębiorstw i monopolów, sprawa różnych służb ochronnych, jak np. na kolei i poczcie.

Wreszcie najważniejsze, to sprawa **zupełnej likwidacji obecnej ustawy o uposażeniu, t. zw. „jędrzejewiczowskiej".**

Z ustawy tej **zadowolony jest niewątpliwie jej twórca, gdyż emerytura jego wynosi 2.990 zł miesięcznie. Zadowoleni** są niewątpliwie również i **wyżsi urzędnicy**, których pobory w służbie czynnej oraz emerytury są **niewspółmiernie wysokie**. Ustawa ta obowiązuje już 5 lat i dalsze jej trwanie, użyję tu lapidarnego określenia Pana Ministra Skarbu, wywoła istotnie piekielny problem choćby z uwagi na zagadnienie emerytalne. Z likwidacją tej ustawy **ZNIKNĄĆ MUSZĄ RÓWNIEŻ DODATKI FUNKCYJNE.** Jest to konieczne, jeżeli nowa ustawa ma dać wydatniejszą poprawę egzystencji niższym i średnim grupom pracowników, zapewnić im choćby częściowy awans do wyższych poborów, dodatki rodzinne i pomoc w opłatach czesnego za kształcenie dzieci, a jednocześnie jeśli globalny wydatek skarbowy na świadczenia personalne — jak żąda tego Pan Minister Skarbu — nie tylko nie może ulec zwiększeniu, lecz zmniejszeniu. Nowa ustawa uposażeniowa winna być **WSPÓLNA DLA WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.** (słuszne przyp. Red.).

Czy w nowej ustawie uwzględnione zostaną te zasadnicze postulaty i kiedy to nastąpi?

Z oświadczenia Pana Ministra Skarbu w Komisji Budżetowej wynika, że **uznaje potrzebę zmiany obecnej ustawy** oraz zasadnicze postulaty pracownicze. Z oświadczeń szeregu członków tej Izby mam podstawę twierdzić, że — jeśli nie wszyscy — to z pewnością znakomita większość również podziela to stanowisko. Zaznaczyć jednak muszę, że wśród pracowników państwowych, którzy tyle już doznali zawodów, nurtuje pewna **niewiara** przede wszystkim **co do terminu wniesienia do Sejmu projektu nowej ustawy.** Pracownicy ci bowiem rozumują w ten sposób, że w istnieniu obecnej ustawy uposażeniowej możliwie jak najdłużej **zainteresowani są wyżsi urzędnicy, którzy mają, względnie mogą mieć duży wpływ tak na redakcję projektu**, jak również i na termin jego opracowania oraz **wniesienia do Sejmu.** Pragnąłbym, ażeby obawy te były bezpodstawne i byłoby dobrze, gdyby z ust miarodajnych przedstawicieli Rządu padły w tej kwestii **stosowne oświadczenia.** Wpłynęłoby to korzystnie na przygnębionych i zniechęconych pracowników państwowych.

Nie leży w interesie Państwa i nie jest zamierzeniem organizacyj zawodowych **radykalizacja nastrojów** w masach pracowniczych. Organizacje zawodowe zdają sobie bowiem sprawę z tego, że w dziele budowy i gruntowania potęgi Rzeczypospolitej winny być zespolone harmonijnie wysiłki wszystkich obywateli, a w szczególności działać sprawnie winien cały aparat administracji państwowej.

Skoro regulowanie tej sprawy jest **zastrzeżone** Ministerstwu Skarbu, to pytamy w jaki sposób powstaje **nadmiar emerytur?**

Trudno nam zrozumieć głos alarmu, skoro sprawę tę można bez trudu uregulować i niepotrzebnemu nadmiarowi zapobiec.

I tego także nie rozumiemy.

Jeszcze o dodatkach funkcyjnych

W uzupełnieniu artykułu czasopisma „Jedność" z dnia 15/1 1939 omawiającego dotychczasowe uposażenia urzędnicze i dodatki funkcyjne, lokalne i służbowe podajemy częściowo stanowiska kierownicze, do których przywiązane są w myśl § 39 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19/12 1933 Dz. U. R. P. Nr 102 poz. 781 dodatki funkcyjne według następujących 11 stawek:

1. **stawkę** w kwocie 3000 zł miesięcznie otrzymuje prezes Rady Ministrów.

2. **stawkę** w kwocie 2000 zł miesięcznie otrzymuje prezes Rady Ministrów. Izby Kontroli.

3. **stawkę** w kwocie 1500 zł miesięcznie otrzymują: Podsekretarz Stanu, Wojewoda i Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.

4. **stawkę** w kwocie 1000 zł miesięcznie pobierają: Prezes Prokuratorii Generalnej R. P., Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, Dyrektor Państw. Monopolu Spirytusowego, Dyrektor Polskiego Monopolu Solnego, Dyrektor Polskiego Monopolu Tytoniowego i Kurator Liceum Krzemienieckiego.

5. **stawkę** w kwocie 600 zł miesięcznie otrzymują: Dyrektor Departamentu, Gabinetu lub Biura we władzach naczelnych, Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego, Dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego, Dyrektor Państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, Dyrektor Loterii Państwowej, Wiceprezes Pocztowej Kasy Oszczędności, Dyrektor Izby Skarbowej, Dyrektor Ceł, Kurator Okręgu Szkolnego, Inspektor w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych etc.

6. **stawkę** w kwocie 500 zł pobierają: Wicedyrektor Departamentu Politycznego i Gabinetu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Wicewojewoda, Wicekomisarz Rządu na m. st. Warszawę, Wiceprezes Prokuratorii Generalnej R. P., Prezes Oddziału Prokuratorii Generalnej R. P., Dyrektor Mennicy Państw. etc.,

7. **stawkę** w kwocie 400 zł miesięcznie otrzymują: Naczelnik Biura we władzach naczelnych, Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, Dyrektor Urzędu Długów Państwa, Dyrektor Archiwów Państwowych, Dyrektor Państw. Zakładu Higieny etc.,

8. **stawkę** w kwocie 300 zł miesięcznie pobierają: Naczelnik Wydziału we władzach naczelnych, Kierownik Centralnej Księgowości w Ministerstwie Skarbu, Prezes Wyższego Urzędu Górniczego, Dyrektor Państw. Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku i Krynicy, Główny Inspektor w Ministerstwie Poczt i Telegrafów, Redaktor Dziennika Ustaw R. P. etc.,

9. **stawkę** w kwocie 200 zł miesięcznie otrzymują: Inspektor we władzach naczelnych, Naczelnik Wydziału władzy bezpośrednio podległej władzy naczelnej, Wiceprezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, Naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego, Dyrektor Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, Naczelny lekarz więzień, Inspektor Więziennictwa, Naczelnik Więzienia I klasy etc.,

10. **stawkę** w kwocie 100 zł miesięcznie pobierają: Starosta (powiatowy, grodzki, morski), Kierownik Oddziału i Inspektor we władzach bezpośrednio podległych władzy naczelnej, Kierownik władzy pośrednio podległej władzy naczelnej, Kierownik Archiwum, Biblioteki, Muzeum Państw., Kwestor, Naczelnik więzienia II klasy, Dyrektor Państw. Zakładu Zdrojowego w Busku i Druskienikach etc.,

11. **stawkę** w kwocie 50 zł miesięcznie otrzymuje Naczelnik więzienia III klasy.

Ogólna liczba stanowisk kierowniczych, do których przywiązane są dodatki funkcyjne wynosi przeszło 100.

Sz.

P. Posłom i Senatorom a zwłaszcza naszym obrońcom pod rozwagę

P. Minister Skarbu inż. Kwiatkowski podnosi alarm z powodu konsumpcyjnego charakteru budżetu, spowodowanego nie tylko wzrostem **dalszych nowych etatów urzędniczych**, ale nadto **nieproporcjonalnym nadmiarem emerytów.**

Odpowiadamy na to, że tworzenie nowych kadr urzędniczych, zwłaszcza w monopolach i przedsiębiorstwach państwowych, zależne jest wyłącznie od p. Ministra Skarbu, gdyż **bez jego zgody nie można mnożyć nowych posad.**

A skoro Ministerstwo Skarbu władne jest decydować o nowych etatach, to prosty chłopski rozum szarego człowieka rozumuje, że ani narzekanie, ani alarm nie powinien mieć tu miejsca, gdyż Ministerstwo Skarbu zamiast bić na alarm, mogło krótko i węzłowato powiedzieć na **„nowe posady nie dam pieniędzy".** A skoro dało pieniądze, to **ponosi** za to **odpowiedzialność.** Nie rozumiemy jak można zgodzić się na kreowanie nowych posad, a potem narzekać i głosić, że ten system musi się skończyć **katastrofą.**

A teraz sprawa **nadmiernego mnożenia emerytów.**

Erę tę zapoczątkował osławiony B.B.W.R., który przeszedł do historii jako fabrykant emerytów, pracujący na zmianę w 4 szychtach, wygotowując dekrety emerytalne. Znane są wypadki z tej ery wprost nieludzkich decyzyj.

Tak było. Teraz się zmieniło, gdyż Ministerstwo Skarbu postanowiło, że bez jego zgody nie wolno nikogo przedwcześnie wysyłać na emeryturę.

I znowu szary człowiek nie potrafi pojąć, jak w tych warunkach może się mnożyć liczba emerytów w formie **nadmiernej, gwałtownej i przerastającej proporcję normalnego i naturalnego emerytowania.**

Co się dzieje na szerokim świecie?

Zwycięstwa wojsk narodowych w Hiszpanii stworzyły dla osi Rzym—Berlin silną pozycję w stosunku do Francji, dla której znowu ten przebieg wypadków na półwyspie Pirenejskim jest wielką klęską. Niepowodzenia francuskie, jeśli chodzi o tę stronę zagadnienia, idą w wielu kierunkach. Bardzo kłopotliwą sytuację stwarzają już masy uchodźców z Hiszpanii należących czy to bezpośrednio do wojsk rządowych, czy to do zwolenników czerwonego rządu. Sytuacja jest bardzo kłopotliwa ponieważ trudno jest Francji odmówić przytułku bezdomnym szukającym opieki na terenie republiki, a obecność ich masowa na ziemiach francuskich, stwarza niebezpieczeństwo zatargu z ustrojem powstałym obecnie w Hiszpanii. Uchodźcy przechodzą granicę w olbrzymich masach i jest fizyczną niemożliwością ten strumień zatrzymać. Trzeba by chyba uciec się do środków zupełnie drakońskich, niestosowanych nawet w Niemczech. Z drugiej zaś strony, nie można zapomnieć, że przecież ci uchodźcy, od lat znajdowali sympatie w lewicowo nastrojonej Francji, i niewpuszczenie ich przez wojska rządowe mogłoby wywołać wielkie zaburzenia wewnętrzne, wywołanę przez lewicę francuską, co dla Francji z trudem ostatnio utrzymującej wewnątrz kraju jaki taki spokój, byłoby po prostu klęską. Wiadomo następnie, że zwolennicy lewicowego rządu hiszpańskiego, nie dadzą za wygraną i nie poddadzą się jako całość reżimowi narodowemu. Na uchodźctwie gdziekolwiek a zwłaszcza we Francji będą organizowali i przygotowywali się do usunięcia rządu narodowego i przywrócenia swoich rządów. Dla Francji taka perspektywa jest bardzo groźna, znając bowiem zdecydowane stanowisko Włoch i Niemiec, w stosunku do rządu narodowego w Hiszpanii, nie można wątpić ani na chwilę, że ten rząd oparty o dwa potężne mocarstwa, nie zgodzi się łatwo z takim stanem rzeczy i będzie się domagał wydalenia uchodźców, względnie zniszczenia i redenty. Tak wyglądałaby sprawa jeśli chodzi o jej może najłagodniejszą stronę. Istnieją zaś przecież także strony o wiele mniej łagodne. W pierwszym rzędzie myślimy tutaj o otoczeniu Francji z trzech stron: do niebezpiecznej granicy Renu i Alp przybyła trzecia niebezpieczna granica Pirenejów a z wszystkich trzech stron zagraża to samo niebezpieczeństwo niemiecko-włoskie. Niebezpieczeństwo to jest zawsze aktualne i zawsze groźne, jakkolwiek chwilowo może nastąpiło pewne odprężenie w atmosferze, która groziła ostatnio, że lada chwila padnie z niej piorun wojny. Obydwa państwa duszą się w własnych granicach, obydwa państwa zamieniają się pomału w jeden obóz wojenny. Gromadzenie zaś materiałów wybuchowych, ćwiczenia kadr wojowników od małego dziecka począwszy i trzymanie tych wojowników w ciągłym pogotowiu, w ciągłej zaprawie bojowej i w ciągłej abstynencji od uciech życia (np. świeżo lansowane przez prasę wiadomości, jakoby Hitler miał wydać członkom S. A. zakaz palenia i używania kawy), rodzi samo przez się niebezpieczeństwo wybuchu, ponieważ te siły sprężane coraz silniej, mogą zawsze zupełnie nieoczekiwanie wywołać wybuch.

PRZYJAŹŃ ANGIELSKO-FRANCUSKA.

To jest niewątpliwie najważniejsza w tej chwili sprawa na horyzoncie politycznym. Zagrożenie Francji, zaszachowanie jej z trzech stron, powstanie niebezpieczeństwa dla jej morskich dróg, musiało wywołać zainteresowanie Anglii, która obecnie niewątpliwie, coraz silniej będzie podkreślała swoje związki z Francją w myśl starej zasady brytyjskiej dyplomacji, że Anglia zawsze przyjaźni się i łączy aliansem przeciwko najsilniejszemu państwu na kontynencie europejskim. Przed wybuchem wielkiej wojny i po jej wybuchu, Anglia stanęła po stronie Francji, przeciwko najsilniejszym niewątpliwie Niemcom. Po zakończeniu wojny zaczęła niedwuznacznie patronować Niemcom pobitym, ponieważ Francja zwycięska zajęła ich miejsce na kontynencie. Obecnie, wobec stworzenia rosnącego z dnia na dzień w siły bloku włosko-niemieckiego, Anglia ożywia swoją przyjaźń we Francji, a skoro tylko niebezpieczeństwo dróg morskich stanie się bardziej konkretne, wyjaśni się od razu stanowisko Anglii i przyjaźń angielsko-francuska zapłonie świeżymi barwami. W tym też jedynie nadzieja uchronienia się przed hegemonią Niemiec w Europie. A także w tym, że z daleka z drugiego brzegu Atlantyku. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zaczynają coraz żywiej niepokoić się niebezpieczeństwem w jakim znalazły się demokracje Europy. Zainteresowanie to znalazło swój bezpośredni wyraz w dyskutowanym później przemówieniu prezydenta Roosevelta i wszystkie inne oznaki wskazują na to, że niewiele już potrzeba, by Stany Zjednoczone wyszły ze stanowiska obserwatora i wmieszały się czynnie w ukształtowanie stosunków w Europie. To zaś będzie oczywiście dla kształtowania się tych stosunków tak samo decydujące, jak zadecydowało o wyniku wielkiej wojny. Liczyć się wprawdzie można z tym, że niebezpieczeństwo dla interesów świata anglo-saskiego wyrastające na Dalekim Wschodzie, może odwrócić uwagę Ameryki i Anglii od spraw europejskich, jednakowoż wydaje się to dość mało prawdopodobnym, ponieważ walki japońsko-chińskie przeciągają się i nie zdradzają tendencji do wejścia w jakieś końcowe stadium, a to tylko mogłoby skłonić państwa anglo-saskie do bezpośredniej ingerencji na Dalekim Wschodzie.

ZGON OJCA ŚWIĘTEGO.

W obecnej chwili ponad wszystko inne na pierwszy plan wysunęła się śmierć Ojca Świętego. Z punktu widzenia polityki zagranicznej, oznacza ona zniknięcie poważnego, zdecydowanego i wpływowego przeciwnika hitleryzmu. Jak dalece ciążyła jego postać na Trzeciej Rzeszy i jak dalece hitleryzm nie przebiera w środkach, dowodzi agresywny ton prasy niemieckiej, nie umiejącej nad świeżą trumną przytłumić haseł nienawiści. Przy wyborze nowego Papieża, rozwinie się walka wpływów o dobór osoby, której przekonania będą odpowiadały tej czy tamtej stronie. Nadprzyrodzony pierwiastek i wielowiekowa tradycja ustroju kościelnego gwarantują, że wybór ten padnie jak zawsze na osobę najbardziej właściwą, która na pierwszym miejscu stawiać będzie umiłowanie sprawiedliwości i pokoju.

T.

Miód w sercu

Stary Koczwara wziął siekierę, wsunął pod surdut i wybrał się do lasu.

Śnieg tego roku w górach tylko siedział. Widać go było za dnia, jak swoją czapicą okrywał Jaworowy. Na groniach też w dolinach czasem zapadał, potem przyleciał ciepły wiatr, zlizał go i nic nie zostało. Na drogach, pod rozpapranymi buciskami chlupotało czarne, rzadkie błoto. Mrok zeń szedł i jakiś ziąb przemierzły. Szpetne tego roku święta, bardzo szpetne, do świąt ani kapkę nie podobne.

Zrzadka mżyły światełka, do wysokich słupów przydrożnych uczepione. Z kopalni siały mnogie mleczne kule srebrnawy poblask, co sączył się na wysokie mosty, dachy, wieże kanciaste i dymiące hałdy.

Koczwara wybrał się po jedliczkę. W lesie ich moc, a chociaż se tam jedną uszczyknie, to kopalnia nie zbankrutuje. Jeszcze urośnie dość innych, a piękniejszych.

Ale cieszył się Koczwara myślą o tej świętej wiliji, ale cieszył!... Cały rok o niej myślał i głowił się ciężko, jakby to uczynić, by w święty wieczór uzyskać urlop. Mój Boże!... Przynajmniej ten jeden raz!...

Koczwara już dawno pracowicie w kalendarzu wyliczył, że szychta trafi mu akurat w ten dzień święty. Od szóstej wieczora do szóstej rano. No, że też toto musiała tak trafić?... Czemu nie inakszy?... Ale to już tak na świecie!...

Koczwara wie, co uczyni. Zajdzie do pana inżyniera, poprosi pięknie, drzewa paniczce urąbie, wody nanosi, paniczka za nim się przymówi i pan inżynier zgodzi się... I będzie dobrze.

Pan inżynier głową kiwał, że nie a nie... Ale potem paniczka przyszli, panoczka pięknie po gębulce pogłaskali i pan inżynier się zgodził.

— Więc dobrze! — powiedział. — Ale musicie mi jeszcze jedną furę drzewa porąbać!...

— Dobrze, pięknie proszę, panie inżynier!... — zgodził się skwapliwie Koczwara.

Mój Boże, ale też to dzisiaj będzie wilija, ale będzie!... Rybę se już Koczwara kupił, czystej wodziczki do putni nalał i karpia do wody wraził. A karpisko nic. Jeny czasem wielkimi, wyłupiastymi oczyma ślepi na Koczwarę. Koczwara stoi nad putnią, patrzy się na karpia, fajkę pyka i raduje się... Ryba siedzi w ciasnej putni, grzebie ocasem w wodziczce, a z pyszczka to se takie banieczki puszcza... Bul... bul... bul... A za chwilę znowu: bul... bul... bul...

Staro Masno, co za ścianą mieszka, karpia zabije, wypitwie, potem usmaży, i będzie po paradzie.

Orzechów też se już kupił. Cztery odłożył, co mu mają zdrowie wróżyć na cały rok. Miodu przyniósł mu w garnuszku młody Plinta z Kiczyc, opłatki zaś mu od kościelnego Fafuły ze Skoczowa: wszystko, co na wiliję potrzeba...

Teraz jeszcze idzie po jedliczkę. Postawi ją na stole, w takie dwa ustrugane klopetki wrazi, w wywiertaną dziurkę włoży, zawiesi, co potrzeba, i będzie święta wilija. Mój Boże kandy!

Świeczki na jedliczce gorzeją, gorzeją... jabłuszka się bambylają, złociste orzechy migocą, w piecu ogienek mruczy, a Koczwara siedzi se na ławie podle pieca, harmonię naciąga, paluchami po jej wymyślnych pedałkach przebiera i gra... Kolendy gra!... Raz taką, potem zaś owaką. „Przybieżeli do Betlejem pasterze"... lebo „Wśród nocnej ciszy"... lebo jeszcze insze. Paluchami przebiera po białych guziczkach z jednej strony, a z drugiej na basach du... du... du... I znowu: du... du... du...

— Piekno wilija bydzie!... Hej, ale piekno!...

Co se Koczwara przypomni, to mu miód w serce kapie. Słodki, złocisty miód. Kap... kap... kap... I tak w kółko. Już pełniutkie serce rzetelnego miodu!...

Piekno bydzie wilija!...

W lesie dużo jedliczek. Chodzi o taką, by prosta była, smukła, z równymi gałązkami, tak ładnie na krzyż. Jak już wilija, to jak się patrzy!...

Staro Masno tam z pewnością już jego rybę smaży, na michę wybiera, raz wraz palce

Z pereł poezji

TA CO NIE ZAGINĘŁA

WOJENKO... WOJENKO...

Rozdzielili nas, mój bracie.
Zły los i trzyma straż —
W dwóch wrogich sobie szańcach
Patrzymy śmierci w twarz.
W okopach, pełnych jęku,
Wsłuchani w armat huk,
Stoimy na wprost siebie —
Ja wróg twój, ty mój wróg.
Las płacze, ziemia płacze,
Świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szańcach
Stoimy — ja i ty.

Zaledwie wczesnym rankiem
Armaty zaczną grać,
Ty świstem kul morderczych
O sobie dajesz znać.
Na nasze niskie szańce
Szrapnelów rzucasz grad
I wołasz mnie i mówisz:
— To ja, twój brat... twój brat!
Las płacze, ziemia płacze,
W pożarach stoi świat,
A ty wciąż mówisz do mnie:
— To ja, twój brat... twój brat!

O, nie myśl o mnie, bracie,
W śmiertelny idąc bój,
I w ogniu moich strzałów,
Jak rycerz mężnie stój!
A gdy mnie z dala ujrzysz,
Od razu bierz na cel
I do polskiego serca
Niemiecką kulą strzel!
Bo wciąż na jawie widzę
I co noc mi się śni,
Że Ta, co nie zginęła,
Wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński.

Z obrad emerytów Limanowa

Doroczne Walne Zebranie emerytów i emerytek w Limanowej odbyte w dniu 29 stycznia 1939 r. uchwaliło jednogłośnie następującą

REZOLUCJĘ,

którą postanowiono przesłać Głównemu Zarządowi Stowarzyszenia Emerytów w Warszawie celem podjęcia dalszego starania się u czynników miarodajnych o wywalczenie następujących postulatów:

a) Zaniechanie dalszego pobierania opłaty w zamian przywróconych 1/4 części lat wysłużonych w państwach zaborczych.

b) Przywrócenie ustawami zagwarantowanego prawa podwójnego liczenia lat wysłużonych w czasie wojny światowej.

c) Przyznanie minimum egzystencji dla emerytów ściśle zaborczych.

d) Opieki lekarskiej dla rodzin emerytów analogicznie na równi z funkcjonariuszami państwowymi czynnymi.

e) Ulg kolejowych dla żon emerytów takich jakie mają żony czynnych funkcjonariuszów państwowych.

f) Zaprzestanie dalszego ściągania opłat jak pod a) i ewentualnego zwrotu ściągniętych dotąd opłat od emerytów, którzy ponad normę (35 lat) potrzebną do pełnej emerytury, więcej lat przesłużyli a przez odjęcie 1/4 części lat zaborczych nic nie tracili, gdyż u tych emerytów ta opłata jest nowym obciążeniem.

Sekretarz: **Jan Sułkowski.**

Prezes: **M. Jakubczyk.**

Nie krzywdzić emerytów

Ze strony emerytów otrzymujemy zażalenie, że pensje emerytalne za luty z powodu święta w dniu 2 lutego b. r. wypłacono im dopiero w trzecim lub czwartym dniu lutego. Dla niejednego z nich jest to wielki zawód, gdyż skromna emerytura za poprzedni miesiąc już się wyczerpała. Czy nie można by na na przyszłość tej spóźnionej wypłacie zapobiec? Ustawa emerytalna przepisuje wypłatę

---

obliźnie, a dziecka warzechą odpędza, by nie dłubały, bo to Koczwarowa ryba.

Nachylił się Koczwara w lesie, wlazł pod niskie gałęzie. Po gębie go drapią.

— Dzisz!... I ta jedliczka, a też się śmierci broni!... — mruknął.

Wybrał jedną, oczyma zmierzył, obmacał: dobra jedliczka. Ciął siekierą, ciął drugi raz, jedliczka obaliła się. Ujął ją i wysmyczył na drogę, potem zarzucił na ramię i ruszył do domu.

A w sercu przelewa się miód złoty.

Albo miedzą pójść, albo też drogą? Zawahał się. Drogą pójdzie się lepiej, ale miedza prowadzi go naprzejmo koło jego maszyny. Spojrzał w jej kierunku. W ciemnej nocy ślepiły jaskrawe prostokąty okien. Za oknami jego maszyna dudni: duch... duch... duch!... Duch... duch... duch... Aż tu słyszy. Eh, pójdzie się popatrzyć! Rewenda, co go miał zastąpić, to jeszcze głupi synek. Powie mu, by uważał, żeby też, broń Boże!... nie zapomniał oliwy dolać, żeby, broń Boże! czego nie nawroził!...

Zawrócił miedzą. Dobiegł go rytmiczny łoskot maszyny, coraz głośniejsze dudnienie, pomruk skołtunionych wichrów w krótkim, szerokim kominie blaszanym.

— Maszyna idzie! — szepnął zadowolony.

Pod oknem położył jedliczkę.

Wspiął się na palce i spojrzał do środka. Czarne kolisko dostrzegł. Czarne kolisko z lecącymi sprychami. Pod bokiem migają suwaki, a koło nich, koło ściany, Rewenda stoi i płacze.

— Na, toć staro baba! — zadziwił się Koczwara. — Cóż tak beczy? Isto go zęby bolą, lebo co?

Wszedł do środka. Rewenda odwrócił się plecami i szybko wytarł oczy.

— Ty, Rewenda, cóż tak beczysz?...

Chłopak zamroczył się. Nic nie powiedział.

— Cóż tak beczysz? Cóż ci jest? — nanukał Koczwara.

Tu już Rewenda nie wytrzymał. Dusił w sobie łzy, dusił, ale nie poradził zdusić.

— Toć, dobrze sie wom pytać!... — wykrztusił płaczliwie. — Jak jo tu muszę siedzieć, a...

— A co?

— ...jak jo tu muszę siedzieć, a tam moja mamulka sama zostala!...

— Kaj?

— No, w chałupie! A tak sie matczysko cieszyło, że bydzie ze mną wilije świętą odprawiać.

— Na, dyć to nima mało dziouszka, dyć ją tam nic doma nie zeżere!... — starał mu się Koczwara wytłumaczyć dobrotliwie.

— Toć!... A matka bodej drugiej wiliji dożyje, a teraz tą ostatnią chciała ze mną odprawić, a ona tam sama, a jo tu muszę za was siedzieć!... Pierońskie takie porządki!...

— Nie klnij tak, brzydoku!... Przeca dzisio sie nie godzi kląć!... Święty wieczór przeca!... Czy twoja matka jest nimocno?

— Toć!... od roku już blisko leży!...

Miód wycieka strużką ze serca... wycieka... wycieka...

Koczwara podrapał się po głowie, zamyślił ciężko.

Już nie ma miodu w sercu... ani drobinki nie ma...

— Wiesz ty co, Rewenda?... Idź se do chałupy, jo tu zostanę...

— Kaj iść? — patrzą się wytrzeszczone oczy chłopca. Wierzyć, czy nie wierzyć?

— No, jako prawiem! Do chałupy idź, i zbyte!

— Naprowdy?

— Prawiłech! Drzyj ku chałupie!...

— Pónbóczek wom zapłać, Koczwaro!...

— Ale idź, idź... — broni się tamten.

Zatrzasnęły się drzwi za Rewendą.

Koczwara wyszedł za nim.

— Ty!... Rewenda!... A mosz jedliczkę doma? — zawołał w noc.

— Ni móm!

— To weź se!... Pod oknem leży!...

Koczwara został sam. Maszyna dudni: duch... duch... duch...

Koczwara stoi przy maszynie i po głowie się skrobie.

Nie bydzie ryby... nie bydzie kolendy ani jedliczki, ani nic. Pierona kandy!...

Maszyna dudni, uradowana, rzegoce, skaczą ramieniska z uciechy, długi, płaski rzemień na kole klaszcze: klask... klask... klask...

W stare serce znowu miód kapie: kap!... kap!... kap!... Jak ta gęsta, żółta oliwa, co na rozmigotane koliska wycieka.

Gustaw Morcinek.

emerytur miesięcznie z góry. Jeżeli wedle wydanych zarządzeń wykonawczych emerytury wypłaca się nie 1, lecz 2 każdego miesiąca, to przynajmniej tej daty nie powinno się przekraczać. Jeżeli na ten dzień przypada święto, to wyjątkowo w tym dniu należałoby przynajmniej emerytury wypłacać, jeżeli wypłata dzień naprzód byłaby niemożliwa.

Listonosze chętnie spełnią to zadanie, byle tylko władze wydały w tym kierunku jakieś zarządzenie. Są to wypadki nader rzadkie, więc też nikt z funkcjonariuszów żalić się nie będzie. Apelujemy zatem do PP. Prezesów Dyrekcji Poczt, aby wydali odpowiednie zarządzenie.

Wz.

W obronie pokrzywdzonych

Z różnych stron kraju napływają do nas masowe skargi ze sfer nauczycielstwa szkół średnich, na upośledzenia materialne i moralne tych, którym powierzono wychowanie młodego pokolenia i przyszłego obywatela.

Materiał ten radzimy pokrzywdzonym skierować do Zarządu Głównego T. N. S. W., który jest do tego powołanym.

Tu zacytujemy głównie te punkty, które mają dla nas, a zapewne i dla zainteresowanych zasadnicze znaczenie.

Chodzi w pierwszym rzędzie o **awans w drodze uznania władz**, który spotyka się z ogólnym niezadowoleniem i bardzo ostrą krytyką dotychczasowych metod.

Wszyscy potępiają ten awans, nazywając go **„loteryjką"**, gdyż dzieją się tu „cudeńka". Piszą nam, że uznanie bezpośrednich władz i ich wnioski, nie są przez referenta spraw personalnych odpowiednio traktowane.

Skarżą się dalej, że awansują tacy, którzy nawet nie byli objęci wnioskami władz.

Podnoszą, że znajdują się i tacy, — są to zapewne wyjątki sporadyczne, — którzy nie zważając na godność osobistą, **wypłakują awans do piątki!** Fakt ten, chociażby był wyjątkiem, należy najsurowiej potępić, i powinien być przez opinię i władzę potępiony, jako objaw w najwyższym stopniu ujemny.

W związku z tym piszą dalej o systemie **protekcyjnym**, który ze względów zasadniczych w sferach nauczycielskich nie powinien być tolerowanym.

Piszą dalej, że stawki przeznaczone na awans, a uchwalone przez Sejm, obowiązują **od 1 kwietnia**, są przez Ministerstwo przyznawane w terminie **późniejszym**, bo we wrześniu, październiku, czy w listopadzie, czego **nie robi żadne Ministerstwo**, gdyż zwykle przychodzą awanse już w grudniu lub styczniu z uwagą, że ważność awansu liczy się **od 1 kwietnia**.

Wytykają, naszym zdaniem zupełnie słusznie, że zwolnione etaty po przejściu na emeryturę, powinny być **obsadzane** przez czynnych nauczycieli, czego się prawie nie respektuje.

Dalej piszą, że obecne pobory są czynnikiem **odstraszającym** od wstępowania do tej ważnej placówki, a wynikiem tego jest fakt **braku kandydatów do zawodu nauczycielskiego**, co grozi szkolnictwu wprost **katastrofą**.

Na koniec podkreślić należy, że nauczycielstwo jednomyślnie **potępia** awans, uzależniony **od uznania władz**, wprowadzony reformą jędrzejewiczowską, (pobiera obecnie emeryturę 2.990 zł miesięcznie) jako awans wnoszący **demoralizację**, a żąda zupełnie słusznie automatycznego awansu do 5 gdyż dotychczasowe metody i stosowane praktyki, dają w swej sumie **więcej złego niż dobrego**.

NADESŁALI POGŁÓWNE

do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie:

Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1.— zł, Mieczysław Siwiński w Krakowie 4.— zł, Związek Sztygarów w Wieliczce 50.— zł., Związek Urzędników Sąd. Apel. Krak. w Krakowie 120.— zł, „Spójnia" w Krakowie 20.— zł. T. N. S. W. w Krakowie 30.— zł, Jan Liszka w Nowym Sączu 2.— zł, Jan Pytel w Gdańsku 2.— zł. Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1.— zł, Jakub Tarsa w Krakowie 4.— zł. Franciszek Piasecki w Krakowie 2.— zł.

NASI PRZYJACIELE

na fundusz prasowy „Jedności" złożyli:

Roman Blatton w Białej Krakowskiej 1.— zł, Antoni Mikstein w Krakowie 1.— zł, A. S. w Poznaniu —.90 zł, Bazyli Maleńki w Brzeżanach —.50 zł, Mgr Hugo Muthsam w Krakowie 1.— zł, Inż. Kazimierz Ciechanowski w Krakowie 5.— zł, Mieczysław Fusek w Racławicach 1.— zł, Jan Liszka w Nowym Sączu 1.— zł, Franciszek Szwachula w Białej Krakowskiej 1.— zł, Gustaw Klaja w Białej Krakowskiej 1.— zł, Józef Bocek w Cieszynie 1.— zł, Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1.— zł, Andrzej Skupiński w Chrzanowie —.50 zł, Jan Pytel w Gdańsku 3.— zł, Władysław Borowczyk w Kozłowie 2.— zł, Teofil Siemianowski w Krakowie 2.— zł, Stanisław Garbicz w Przemyślu —.50 zł, Jan Zbiegieł w Strzelcach Wielkich 2.— zł, Franciszek Woźniak w Wieliczce —.50 zł, Franciszek Piasecki w Krakowie 4.— zł, Jan Michalik w Chrzanowie —.50 zł, Eugeniusz Karpiński w Krakowie —.30 zł, Józef Śmietana w Przemyślu —.30 zł, Inż. Józef Jarosławiecki w Krakowie 3.— zł, Stanisław Zakrzewski w Poznaniu 5.— zł, Płk. Karol Schmid w Sękowej 1.50 zł. Daniel Krupka w Łagiewnikach Krak. —.70 zł, Jakub Tarsa w Krakowie 1.— zł, Polski Związek Emer. Inwal. Wdów i Sierót Kolej. i Państw. w Nowym Sączu 1.— zł, Aleksander Krzyżanowski w Czernichowie 0.20 zł, Jan Piechaczek w Katowicach 0.50 zł, Jan Kielar w Sanoku 1.— zł, Antoni Kuska w Krakowie 2.— zł.

* * *

Z CIESZYNA

Emeryci z Zaolzia bronią swych praw

Na zebraniu w dniu 8 lutego br. uchwalili Emeryci w Cieszynie następującą rezolucję:

I. domagamy się nowelizacji dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1938 r. Dz. U. Nr 90. poz. 613 w następujących kierunkach:

a) emerytury dla emerytów przejętych wraz z Zaolziem wynoszą 100% uposażenia, pobieranego przed przyłączeniem Zaolzia do Polski w relacji jeden złoty równa się 3 kor. czeskich:

b) emeryci zaolziańscy przechodzą na etat budżetu śląskiego i korzystają z dodatków wypłacanych urzędnikom śląskim.

II. Z prośbą o zrealizowanie powyższych postulatów zwracamy się do Władz śląskich i śląskiego Sejmu oraz do Panów Senatorów i Posłów śląskich.

Uzasadnienie:

Emeryci Zaolzia wstąpili do służby na podstawie ustaw gwarantujących im 100% wysługi emerytalnej, w tym stosunku uiszczali opłaty na emeryturę, taką też wysługę otrzymali przy przejściu na emerytury i nie mogą być pokrzywdzeni przez przyłączenie Zaolzia do Polski.

Przejmując majątek zaolziański, należało uwzględnić również zobowiązania na tym majątku ciążące. Odbieranie praw nabytych i krzywdzenie nowych obywateli wywołuje uczucie doznanej **krzywdy**, która jak najrychlej powinna być uchylona.

Nadzwyczajne wysiłki organizacyj urzędniczych

Przemówienie wicepr. inż. Kwiatkowskiego w sprawie budżetu, odnośnie do spraw pracowniczych, wywołało piorunujące wrażenie. Podkreślić należy, że zainteresowani dobywają wszystkich sił, ażeby w ostatniej chwili uratować to, co się uratować da. Nie ulega dla nas wątpliwości, że działają tu siły potężne, zwłaszcza ciężkiego przemysłu, który swoimi wypróbowanymi metodami usiłuje przenieść wszelkie ciężary na barki świata urzędniczego, by chronić własne interesy. Umieją to robić doskonale i z wprawą godną lepszej sprawy.

Cała akcja jest wyłącznie ich dziełem. Świat pracy nie zapomni im tego nigdy.

Mimo jednak wrogich nam żywiołów podnieść należy z najwyższym uznaniem wysiłek reprezentantów organizacyj urzędniczych, którym należy życzyć dodatnich wyników, udzielając im zupełnego poparcia. Wytrwajcie na stanowisku.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Tadeusza Zakulskiego.